

Bea Uusma

# Ekspedycja

Historia mojej miłości



Wszystko w tej książce jest prawdą. Wszystko się wydarzyło.

Oprócz tego, co napisano na stronach 275 i 276.

MARGINESY







Książka ukazała się dzięki dofinansowaniu  
Swedish Arts Council

SWEDISH  
**ARTS**COUNCIL

*Expeditionen. Min kärlekshistoria* © Bea Uusma

First published by Norstedts, Sweden, in 2013.  
Published by agreement with Norstedts Agency, Sweden  
and Book/lab Literary Agency, Poland.

COPYRIGHT © FOR THE TRANSLATION BY Justyna Czechowska

COPYRIGHT © FOR THE POLISH EDITION BY  
WYDAWNICTWO MARGINESY, WARSZAWA 2017

x

# Ekspedycja

Historia mojej miłości

## Bea Uusma

Przełożyła  
Justyna  
Czechowska





## Spis treści.



1.

### Historia mojej miłości.

Wyprawa Andréego

i ja

– 9 –

2.

### Na lądzie.

Na brzegu Morza Lodowatego,  
na plaży w kolorze

– 25 –

3.

### W powietrzu.

W drodze na arktyczny  
lód dryftowy

– 49 –

4.

### Na lodzie.

Tam, gdzie wcześniej nikogo nie  
było i gdzie nie pada żaden cień

– 69 –

5.

### Zaginięci.

Co się stało z tymi, którzy zostali  
bez odpowiedzi

– 103 –

6.

### Odnalezieni.

Wyprawa zostaje odnaleziona  
przez przypadek, a moje  
poszukiwania wchodzą  
w nową fazę

– 111 –

7.

Pod słowami.

Wiadomości z wyblakłych  
dzienników  
– 133 –

8.

W głąb ciał.

Nieznany protokół  
– 187 –

9.

Ślady.

Szukam fragmentów  
do analizy  
– 211 –

10.

Wyprawy.

Rzeczy, które zrobiłam,  
a potem ich żałowałam  
– 233 –

11.

Ostatnie dni.

Układam puzzle  
– 251 –

12.

Wyspa z lodu.

Tam, gdzie wreszcie docieram  
– 267 –

13.

Nie mogę z tobą iść.

Historia miłosna z bardzo  
smutnym zakończeniem  
– 283 –

- 
-  Źródła 312
  -  Zdjęcia 317
  -  Rysunki 317

Wszystko w tej książce jest prawdą. Wszystko się wydarzyło.

Oprócz tego, co opisano na stronach 275 i 276.



1. Historia  
mojej  
miłości.



Nienawidzę zimna. Na myśl, że miałabym wyjść w wietrzny dzień bez rękawiczek, wpadam w panikę. Gdy temperatura spada poniżej zera, najchętniej siedzę w domu. Przedtem byłam ilustratorką. Potem kształciłam się na lekarza. Kupuję dzieciom ciepłe skarpety, żeby i one nie musiały marznąć. Godzinami leżę w kąpielni. Wkładam naczynia do zmywarki. Nie mam siły włożyć tych naczyń. Posiadam bilet miesięczny, kod do bramy i kredyt mieszkaniowy. Mam kalendarz i listę piosenek do joggingu, a każdego dnia, przez piętnaście lat, tęskniłam do opustoszałej wyspy, białego odłamka lądu na Morzu Arktycznym. Wyspa jest niezamieszкана, pokryta lodowcem, którego boki spadają pionowo wprost do wody niczym ściany skały. Nazywają ją wyspą niedostępności, ponieważ wiecznie otaczają ją kry. Próbowałam się tam dostać trzykrotnie, ale za każdym razem, kiedy już prawie byliśmy na miejscu, trzeba było zawrócić, ponieważ istniało ryzyko, że nasz statek utknie i przetną go wielkie miętowozielone pokłady lodu. Na tej wyspie nic nie rośnie, ale na południowym krańcu znajduje się wąska kamienista plaża z odkrytą ziemią, niewielki język lądu wystawiony do morza. Na plaży nie ma nic, jedynie tłuczeń i żwir, kilka kawałków dryftowego drewna – to właśnie na tę plażę chcę, nie, nie chcę, muszę się dostać.

Tęskniłam do tej plaży przez piętnaście lat. Muszę się tam znaleźć, chociaż nie wiem, co zrobię, gdy już tam dotrę. Kiedy dotrę na Wyspę Białą.



W POŁOWIE LAT DZIEWIĘCDZIESIĄTYCH siedziałam w fotelu na pewnej nudnej imprezie. Wyciągnęłam książkę z półki. *Tragedia wśród lodów. Pamiętnik wyprawy S.A. Andrégo do bieguna*. Zaczęłam czytać. Wstałam z fotela i poszłam do domu. Książkę wzięłam ze sobą. Od tamtej pory stoi na mojej półce. Przez ponad piętnaście lat nie potrafiłam zapomnieć o wyprawie Andrégo. Trzech mężczyzn ze Sztokholmu, którzy zginęli w drodze na biegun północny, lecąc w balonie wypełnionym wodorem. Trzydzieści trzy lata później znaleziono resztki ich ostatniego obozowiska zamrożonego na opustoszałej wyspie na środku Morza Lodowatego. Trzy szkielety, maleńki namiot w strzępach. Im więcej dowiaduję się o tej historii, tym staje się prawdziwsza, niczym czarno-biała fotografia, która powoli nabiera kolorów.

W historii polarnej mnóstwo jest bohaterskich wypraw. Pod koniec XIX wieku, kiedy Arktyka i Antarktyka wciąż stanowiły białe plamy na mapie świata, wielu mężczyzn odważnie wyruszyło ku wielkiemu nieznanemu lądowi. Twardzi faceci ze szronem na brodach – Nansen, Amundsen, Nordenskiöld, którzy po potwornych wyrzeczeniach wracali jako narodowi bohaterowie. Medale od króla. Szczęśliwe zakończenia. Ekspedycja Andrégo była zupełnie inna. Z perspektywy czasu widać, że nigdy nie powinna była wyruszyć.

Kilka tygodni po imprezie jechałam do Göteborga. Po drodze zatrzymałam się w Grämnie, żeby odwiedzić Muzeum Andrégo. Kiedy po raz pierwszy na żywo zobaczyłam wyposażenie członków wyprawy, coś we mnie pękło. Przez kilka godzin krążyłam między gablotami, oglądając puszki po konserwach, na których widniały ślady zębów niedźwiedzia

polarnego, i ręcznie naprawiane sanie. Wróciłam do auta i wyjechałam na drogę krajową numer 40, wzrok wbiłam w jezdnię przed sobą, ale nie potrafiłam przestać myśleć o tym, co właśnie zobaczyłam. Staralam się przemówić sobie samej do rozsądku, jednak byłam jak wampir, który po raz pierwszy skosztował ludzkiej krwi. To była moja wyprawa.

Znów odwiedziłam muzeum. Zaczęłam kupować w antykwariatach książki o wyprawie Andréego. Szukałam czegoś, nie wiedząc dokładnie, co by to miało być. Jedyne, co wiedziałam, to że muszę się dostać do środka tej wyprawy, najgłębiej jak się da. Kiedy nie było już więcej książek do przeczytania, sięgnęłam do oryginalnych dokumentów z końca XIX wieku w muzealnym archiwum: od rachunków hotelowych i list z zamówieniami Andréego, jego testamentu i protokołu morskiego, do rozdzierających serce, zapisanych drobnym pismem listów miłosnych i osobistych wiadomości na odwrocie zdjęć. Przyglądałam się brzydkim szkolnym rysunkom psów, nie rozumiejąc, czego tak naprawdę szukam. A jednak szperałam dalej. Najmłodszy uczestnik wyprawy zaręczył się tuż przed zniknięciem. Spotkałam się z potomkami jego krewnych. Oraz jej. Podążałam śladami życia trzech członków wyprawy, kartkowałam księgi rachunkowe, księgi wieczyste i spisy ludności. Odwiedziłam domy, które zamieszkiwali. Wezłam na schody w ich kamienicach.

W historii tej wyprawy jest jedna zagadka, której nikomu jeszcze nie udało się rozwiązać: nie wiadomo, dlaczego umarli. To jak medyczna zagadka kryminalna: o 13.46 11 lipca 1897 roku balon Orzeł (szw. *Örnen*) unosi się ze Spitsbergenu i znika wśród chmur, lecąc w północnym kierunku. Cztery dni później wraca jeden z ich gołębi pocztowych. Kilka aluminiowych pływaków dobija do brzegu. Potem cisza, przez trzydzieści trzy lata. Martwe ciała członków wyprawy znaleziono przez przypadek w 1930 roku na Wyspie Białej, opustoszałej wyspie w Arktyce. W obozie odkryto ich dzienniki, czytamy w nich, że zaledwie trzy dni po starcie ze względu na uszkodzenie balonu zmuszeni byli awaryjnie lądować na środku arktycznego lodu i przez trzy miesiące, nieprzerwanie mokrzy

i zmarznięci, ciągnęli kilkusetkilowe sanie, by móc wrócić na stały ląd. Kiedy po osiemdziesięciu siedmiu dniach niehumanitarnego wysiłku dotarli na Wyspę Białą, zapiski się urwały. Mieli spore zapasy prowiantu, ciepłe ubrania, działającą broń i kilka skrzyń amunicji. Ale trzech członków wyprawy zmarło, zanim zdążyli rozpakować sanie.

Udało się odzyskać roztopione strony dzienników, które leżały zamrożone na Wyspie Białej tak, że nadal można odczytać tekst. Udało się wywołać zdjęcia z negatywów znalezionych w obozowisku, mimo że leżały pod pokrywą śniegu przez ponad trzy dekady. Lecz chociaż mamy zapiski z dzienników i zdjęcia członków wyprawy, nikt nie rozwiązał zagadki, jak zakończyła się ekspedycja Andréego. Gdy tylko dotarli na ląd na Wyspie Białej, coś się wydarzyło. Coś, o czym nie wspomnieli. Od 1897 roku pisarze, dziennikarze, lekarze i badacze polarni próbowali się dowiedzieć, co się stało. Ale nikt nie potrafił wyłożyć teorii o przyczynie ich śmierci, którą dałoby się naukowo udowodnić.

## CZEGO DOTYCZY ZAGADKA.

### OTO FAKTY:

1. Trzech członków wyprawy Andréego, Salomon August Andrée, Nils Strindberg i Knut Frænkel, dostają się na ląd na Wyspie Białej 5 października 1897 roku. Po raz pierwszy od trzech miesięcy rozbijają namiot na stałym lądzie. Zbliża się czas ciemności, noc trwająca cztery miesiące. Są świadomi tego, że ich szanse na ocalenie są w tym okresie znikome. Ponieważ nikt nie będzie szukał ekspedycji na Wyspie Białej, która nawet nie istnieje na mapach, muszą przezimować na brzegu. Wiosną spróbują się dostać do któregoś z zapasów prowiantu rozmieszczonych wzdłuż północnego wybrzeża Spitsbergenu, mając nadzieję, że niebawem ktoś ich znajdzie.
2. Da się przeżyć zimę na opustoszałej wyspie leżącej tysiąc czterysta kilometrów na północ od koła podbiegunowego. Andrée świetnie zdaje sobie sprawę z tego, że dwa lata wcześniej norwescy badacze bieguna Nansen i Johansen przezimowali w norze na Ziemi Franciszka Józefa, położonej na prawie tej samej szerokości geograficznej co Wyspa Biała, w tej samej części Arktyki. (Nansen i Johansen mieli odległy po tym, jak przeleźli obok siebie całą zimę. Ale po powrocie do cywilizacji okazało się, że Nansen przytył dziesięć kilo, Johansen sześć.)
3. W bagażu ekspedycji Andréego jest wystarczająco dużo jedzenia i wody, by przezimować. Poza konserwami i suszonym jedzeniem mają zapasy mięsa z zastrzelonej dziczyzny (niedźwiedzie polarne, foki wąsate i ptactwo, głównie mewy). Liczą na to, że mięsa wystarczy na cały okres ciemności. Ich prymus jest tak skonstruowany, by mogli roztopiać śnieg na wodę pitną, jednocześnie podgrzewając jedzenie. Kiedy w 1930 roku znaleziono obozowisko, w butli był jeszcze gaz. Gdy ją przetestowano, po trzydziestu trzech latach na Wyspie Białej, maszynka wciąż działała. W obozie było ponad sto pudełek z zapalkami.
4. Poza odzież, którą mieli na sobie, w bagażu jest mnóstwo dodatkowych ubrań, którymi można się ogrzać: wełniane swetry, odzież wierzchnia,



futrzone czapki, rękawice, skarpety i buty. Mają namiot, dwie skóry z niedźwiedzia polarnego, kilka koców i śpiwór z renifera.

5. Mają leki, trzy działające strzelby i skrzynie z amunicją.

CO SIĘ POTEM STAŁO, JEST NIEJASNE,  
ALE PEWNE JEST, CO NASTĘPUJE:

1. 6 października szaleje śnieżyca.

2. 7 października, po dwóch nocach na wyspie, przenoszą namiot w miejsce chronione niską skałą, sto pięćdziesiąt metrów od brzegu. Zaczynają zbierać dryftowe drewno rozrzucone po plaży, układają je w stosy. Planują wybudowanie szałasów, w którym przezimują.

3. 8 października śnieżyca zmusza ich do pozostania w namiocie. Uczestnicy wyprawy od trzech dni są na wyspie. W tym dniu Andrée przestaje pisać w dzienniku.

4. Nie wiadomo, ile czasu mija, ale wydarza się coś, co powoduje śmierć najmłodszego uczestnika wyprawy, Nilsa Strindberga. Z pewnością można uznać, że przynajmniej jedna osoba wciąż jest przy życiu po jego śmierci, ponieważ Nils zostaje pochowany w szczelinie skały i przykryty kamieniami. Ale ani Andrée, ani Fränkel nie notują tego wydarzenia.

5. Nie wiadomo, czy Andrée i Fränkel umierają jednocześnie. Nie wiadomo, czy jeden umiera, a drugi zostaje sam. Żaden z nich nie ma grobu.

Jak umarli?

Dlaczego umarli?

Co takiego się wydarzyło?





KIEDY POSZŁAM NA TAMTĄ IMPREZĘ i wychodząc z niej, zabrałam ze sobą książkę, byłam dorosła, ale już jako dziecko słyszałam o wyprawie Andréego. Jako dwunastolatka napisałam razem z siostrą piosenkę na konkurs Eurowizji. Utwór nazywał się *Włosienie w tym*\*! Słowo „tym” odnosiło się do mięsa niedźwiedzia polarnego, które André, Strindberg i Fränkel jedli, by przeżyć na paku lodowym. Włosień to pasożytniczy nicien, który może zarazić zwierzęta i przejść na ludzi, jeśli mięso nie zostanie dostatecznie podgrzane przed zjedzeniem. W latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych uznawano powszechnie, że uczestnicy wyprawy umarli przez włosienie. Dziś wiadomo, że zarażenie włosniami nie powoduje śmierci.

Wyprawa Andréego jest w Szwecji najczęściej opisywaną ekspedycją polarną. Opublikowano ponad pięćdziesiąt książek, z których niemal wszystkie kończą się w ten sam sposób: wycieńczeni mężczyźni schodzą na ląd na Wyspie Białej. Nils Strindberg umiera jako pierwszy, ma gorączkę i skurcze, jego organizm nie potrafi walczyć z infekcją. Salomon August André i Knut Fränkel są również osłabieni przez włosienie, zasypiają obok siebie w namiocie. Gdy czytam te książki, jedną po drugiej, zauważam, że dociekając, co takiego mogło się wydarzyć na Wyspie Białej, ich autorzy cytują się nawzajem. Spekulacje powtórzone dostatecznie wiele razy zamieniają się w końcu w prawdę.

\* Nasza piosenka nie zakwalifikowała się do konkursu.

**CO TAKIEGO POZBAWIA ŻYCIA** trzy młode osoby w ciągu zaledwie kilku dni? Poza włośnicą przedstawiono również inne teorie na temat przyczyny śmierci. Niektóre mają naukowe podłoże, inne są bardziej fantazyjne. Wszystkie opierają się na nielicznych poszlakach.

#### WYCHŁODZENIE, 1930

*Tragedia wśród lodów* to najbardziej znana książka o wyprawie (wydano ją w piętnastu językach, zaledwie trzy miesiące po odkryciu obozowiska). Stwierdza się w niej, że eksploratorzy musieli zamarznąć, ponieważ ich odzież nie była przystosowana do warunków arktycznych.

#### ZATRUCIE TLENKIEM WĘGLA W NAMIOCIE, 1931

Jeśli gotuje się jedzenie w zasypanym śniegiem namiocie, człowiek wcześniej czy później umrze na skutek zatrucia tlenkiem węgla. *Jak nie powiodła się wyprawa Andréego?* to tytuł niewielkiej broszurki autorstwa Ernsta Liljedahla, w której po raz pierwszy przedstawia swą teorię. To samo twierdzi Hugo Nikolaus Pallin w książce *Zagadka Andréego* z 1934 roku.

#### MORFINA, 1935

Fotograf Peter Wessel Zapffe uczestniczył w wyprawie, podczas której znaleziono obozowisko na Wyspie Białej. Wśród innych rzeczy leżała fiolka z morfiną. Czyżby przedawkowali, odebrali sobie życie? Zapffe od razu zaczął się nad tym zastanawiać, ale dopiero pięć lat później ujawnił swoją teorię. Nie wspominał o tym wcześniej, ponieważ szef wyprawy zwiadowczej poprosił go, by nie szargać opinii Andréego.

#### WŁOSIEŃ, 1952

Lekarz Ernst Adam Tryde oddał do analizy próbkę niedźwiedziego mięsa, którą przywieziono z obozu, znalazł w niej ślady łuski po larwie włosienia. Swojej teorii poświęcił książkę *Martwi na Wyspie Białej. Prawda o Andréem*. Jeśliby zapytać ludzi, którzy cokolwiek słyszeli o wyprawie, niemal zawsze wymieniają włosień. Ale infekcja włosieniem nie może wywołać śmierci. Mimo to nawet na stronie internetowej Instytutu Ochrony

Przeciwnakaznej pod informacją o chorobie napisane jest, że uczestnicy wyprawy Andréego zmarli prawdopodobnie przez włośnię.

#### BRAK TLENU W NAMIOCIE, 1952

Arthur Wilhelm Granit nie wyjaśnia śmierci Strindberga, ale w artykule w „Hufvudstadsbladet” zakłada, że Andrée i Frænkel udusili się w zaśnieżonym namiocie z powodu braku tlenu.

#### OPIUM, 1983

Żaden człowiek nie zamieszkałby dobrowolnie w namiocie zimą na Wyspie Białej. Glacjolog Valter Schytt sam przezimował w Arktyce i wie, jak to wpływa na psychikę. W artykule w „Gazecie Lekarskiej” wykląda teorię o samobójstwie w wyniku przedawkowania opium.

#### ZATRUCIE WITAMINĄ A, 1994

Witamina A gromadzi się w wątrobie niedźwiedzia polarnego i foki, a przyjmowana w dużych dawkach może być trująca. Uczestnicy wyprawy Andréego wiedzieli, że wątroba niedźwiedzia jest trująca, ale nie mieli pojęcia, że to samo dotyczy wątroby foczej. Jedli ją podczas wędrówki po lodzie. Z jakiegoś powodu ta teoria nigdy nie cieszyła się popularnością. Znalazłam ją jedynie w liście, który Amerykanin R.S. Woodruff przysłał do Muzeum Andréego.

#### ZATRUCIE OŁOWIEM, 1998

Pod koniec XIX wieku puszki z konserwami lutowano, używając ołowiu. Pozbawiło to życia kilku zimujących polarników, którzy jadali tylko konserwy. W ekwipunku wyprawy Andréego znajdowało się wiele takich puszek. Teorię tę, jako jedną z wielu możliwych, zaproponował Mark Personne, ordynator i szef Centrali Informacji o Zatruciach.

## BOTULIZM, 2000

Toksyna *Clostridium botulinum* typu E to najgroźniejsza substancja na świecie. Tworzy się w bakterii żyjącej na dnie Morza Lodowatego, która potrafi się rozmnażać w mięsie foczym. Truciznę znaleziono w konserwach rybnych, które mieli ze sobą uczestnicy ekspedycji. W artykule w „Gazecie Lekarskiej” Mark Personne ponownie rozważa prawdopodobieństwo różnych teorii na temat przyczyny śmierci członków wyprawy. Tym razem podaje botulizm jako możliwy powód zgonu.

---

Minęło ponad sto lat. Mimo rozmaitych teorii i spekulacji nikomu nie udało się ustalić, dlaczego umarli. Po przeczytaniu wszystkich książek i odkryciu, że powtarza się w nich stare fakty, sądzę, że muszę zacząć od początku. Jeśli od nowa ułożę puzzle z każdej strony, pojawi się kształt brakującego puzzle, nawet jeśli jego samego nie uda się znaleźć.

Przez tyle lat nudziłam przy kolacjach niezainteresowanych członków rodziny, przyjaciół i nieznanym detalami na temat wytartych podeszew butów Nilsa Strindberga. Muszę zakończyć to, co niezakończony. Muszę rozwikłać zagadkę, ale nie będę mogła tego zrobić, nie zanurzając się w głąb wyprawy. Muszę spróbować podążyć za jej uczestnikami. Muszę dostać się do ich wewnętrznych kieszeni. Pod słowa w ich wyblakłych dziennikach. Muszę zrozumieć, co dzieje się z człowiekiem, który znajduje się na środku dryfującego lodu i nie może się stamtąd wydostać. Muszę przeniknąć pod lód, pod szreń. Muszę dotrzeć do miejsca, gdzie umarli. Na Wyspę Białą.

11 lipca 1897 roku szwedzki podróżnik Salomon August Andrée, inżynier Knut Fränkel i fotograf Nils Strindberg odlatują balonem „Orzeł” w stronę bieguna północnego.

16 lipca załoga statku wielorybniczego łapie gołębia pocztowego z uspokajającą notatką „na pokładzie wszystko w porządku”. Wiadomość zostaje nadana trzy dni wcześniej, jednak po wyprawie ginie ślad.



Od prawie stu lat badacze Arktyki, dziennikarze i lekarze próbują zrozumieć, co tak naprawdę się wydarzyło i co spowodowało śmierć członków ekspedycji. Mężczyźni mieli dużo pożywienia, ciepłe ubrania, skrzynie z amunicją i broń. Nie przebyli nawet jednej trzeciej odległości do bieguna – polarnicy bywali już dalej.

Na początku każdy z nich miał ciągnąć sanie o wadze 200 kilogramów, ale przepakowali je i zostawili dużą część wyposażenia. Po co zabrali kilka tomów encyklopedii, spinacze, krawaty, szalik z różowego jedwabiu, obrus? Żaden z członków wyprawy nie miał wiedzy, jak przeżyć w warunkach arktycznych, żaden nie był przygotowany do podjęcia takiej próby. W porównaniu do innych wypraw, które kończyły się sukcesem, ta w ogóle nie powinna była się odbyć.

Zagadkę rozwiązała Bea Usma – filigranowa badaczka i pisarka. „Żadna ze mnie poszukiwaczka przygód. A jednak spędziłam połowę dorosłego życia na tym, by móc się dowiedzieć, co się stało. Sądziłam, że mogę za nimi pójść, ale nigdy nie dotrę do celu”. Jednak dotarła.

[www.marginesy.com.pl](http://www.marginesy.com.pl)



9 788365 780058

cena 54,90 zł  
patronat medialny

PODRÓŻE

PROJEKT I PRZEKAZANIE SPAT  
FOCUS

WP

INTERVIEW  
ROOM